

# Lokalna odporność budowana na kapitale społecznym



## Marcin Skrzypek

Ośrodek „Brama Grodzka – Teatr NN”,  
Członek Rady Programowej Kongresu Obywatelskiego

**Są wyzwania, z którymi żadne instytucje nie poradzą sobie bez wsparcia społeczeństwa. Pomoc humanitarna dla rodzin z Ukrainy w 2022 roku była pokazem siły kapitału społecznego w zarządzaniu kryzysowym. Warto z tej lekcji wyciągnąć wnioski na przyszłość. Aby było to możliwe, konieczne jest jednak lepsze zrozumienie, co tak naprawdę wydarzyło się w tym czasie. Jaka była skala tej akcji i społeczne motywacje?**

W polskiej debacie publicznej funkcjonują dwie narracje, które utrudniają nam ocenę tego, co wydarzyło się w Polsce po wybuchu w Ukrainie pełnoskalowej wojny w lutym 2022 r. Pierwszy mit to przekonanie, że mieliśmy do czynienia ze „szlachetnym porywem serca”, a drugi – że pomoc dla uchodźców miała charakter masowy i „daliśmy radę” jako naród. Prawda jest nieco bardziej złożona.

Kilka tygodni po rosyjskiej agresji w mediach pojawił się slogan, że ten „szlachetny poryw serca już nie wystarczy” i sprawą musi się zająć rząd. Miał on zawstydzić władze, ale – jak na ironię – równocześnie lekceważył fakt, który miał je zawstydzić. Ów „poryw serca” tak naprawdę nie był bowiem li tylko impulsywnym odruchem, lecz przede wszystkim wynikiem profesjonalnego użycia przez społeczeństwo obecnych w nim kompetencji *care-why* i *know-how*, których akurat wtedy władzom zabrakło.

Co więcej, jak pokazują statystyki, kluczową rolę w tej oddolnej społecznej pomocy odegrało zaledwie parę osób na 100. Nie było to więc zjawisko z gatunku pospolitego ruszenia, lecz raczej pozytywnego efektu motyla, czyli zjawiska, w którym jakiś niepozorny czy właśnie lekceważony czynnik zapobiega wielkiej katastrofie. W 2022 roku czynnikiem tym był kapitał społeczny. Czasem ma on większe zasoby i działa sprawniej niż instytucje czy służby. Warto przyjrzeć się bliżej, na czym ten efekt motyle mógł polegać w praktyce.

Według Głównego Urzędu Statystycznego, od lutego do czerwca 2022 roku aż 70,2% polskich gospodarstw domowych pomagało Ukraińcom uciekającym przed wojną, ale spośród nich tylko 3% udzielało się w punktach pomocowych, przyjęło uchodźców pod swój dach lub udzielało im pomocy transportowej. Były to więc dwa gospodarstwa na 100. Większość przekazywała pieniądze lub dary (odpowiednio ok. 67% i 81% pomagających)<sup>1</sup>.

<sup>1</sup> Główny Urząd Statystyczny, *Pomoc udzielona przez gospodarstwa domowe mieszkańcom Ukrainy w I półroczu 2022 r. w świetle wyników badania budżetów gospodarstw domowych*, [https://stat.gov.pl/files/gfx/portalinformacyjny/pl/defaultaktualnosci/5486/34/1/1/pomoc\\_udzielona\\_mieszkancom\\_ukrainy\\_w\\_i\\_polroczu\\_2022\\_r.\\_w\\_swietle\\_wynikow\\_badiana\\_budzetow\\_gospodarstw\\_domowych.pdf](https://stat.gov.pl/files/gfx/portalinformacyjny/pl/defaultaktualnosci/5486/34/1/1/pomoc_udzielona_mieszkancom_ukrainy_w_i_polroczu_2022_r._w_swietle_wynikow_badiana_budzetow_gospodarstw_domowych.pdf) [dostęp online].

”

**Ów niepozorny, lekceważony czynnik – kapitał społeczny – zapobiegł katastrofie. Czasem ma on większe zasoby i działa sprawniej niż instytucje czy służby.**

Podobne wyniki dały badania Unii Metropolii Polskich, do której należy 12 największych polskich miast. W ośmiu z nich tylko 2% dorosłych mieszkańców, z których znaczną część stanowili sami Ukraińcy, przyjęło uchodźców pod swój dach. Od tej średniej „in plus” odstawał Wrocław (6%), Białystok (5%) i Gdańsk (4%), a „in minus” Kraków (1%). Przeliczając na osoby, w metropoliach średnio 27 dorosłych na 1000 przyjęło po 3,6 osoby z Ukrainy<sup>2</sup>.

Istnieje możliwość, że te statystyki nie są miarodajne, ale pokazują istotną zależność, która powtarza się we wszystkich społecznych reakcjach na sytuacje kryzysowe: najaktywniejsi stanowią niewielki odsetek wszystkich zaangażowanych, przy czym – co trzeba podkreślić – jednych nie byłoby bez drugich. Tak właśnie wygląda kapitał społeczny w działaniu.

W sumie taki rozkład zaangażowania przypomina strukturę zarządczą każdej organizacji, ale pamiętajmy, że chodzi tu o „organizację”, która w razie potrzeby liczy miliony członków, sama się finansuje, dysponuje nienormowanym czasem pracy i może powstać z dnia na dzień. Spaja ją poczucie solidarności i chęć działania na rzecz dobra wspólnego.

”

**Kapitał społeczny pozwala w sytuacji kryzysowej stworzyć ad hoc „organizację”, która sama się finansuje, dysponuje nienormowanym czasem pracy i może powstać z dnia na dzień, pomimo zrzeszania milionów członków. Spaja ją poczucie solidarności i chęć działania na rzecz dobra wspólnego.**

W 2022 roku te samoorganizujące się struktury odegrały podwójną rolę: zapobiegły kumulacji uchodźców na granicy i pomogły w kumulacji na ich rzecz rozproszonych zasobów społecznych – materialnych i niematerialnych, takich jak czas, doświadczenie, inwencja, transport, mieszkania, rzeczy, żywność czy pieniądze. Bez tych zasobów nie da się wyjść obronną ręką z niespodziewanych zagrożeń, ale ich użycie jest niemożliwe drogą administracyjną. Dlatego też administracja powinna mieć zawsze dobre relacje ze społeczeństwem.

Po pierwsze, to nie administracja posiada te zasoby. Po drugie, administracja do działania potrzebuje hierarchii oraz regulacji i na co dzień zajmuje się ona zamkniętymi procedurami, a nie projektowaniem nowych rozwiązań. Nie możemy więc od niej wymagać, że nagle zacznie improwizować i zachowywać się innowacyjnie bez odpowiedniego obiegu dokumentów, ochrony danych itp. A kapitał społeczny do współpracy nie potrzebuje hierarchii, regulaminów i biurokracji. Sam się chroni, sam tworzy procedury i je na bieżąco zmienia wedle potrzeb.

Po agresji Rosji na Ukrainę przede wszystkim ludzie zareagowali błyskawicznie, dzięki czemu nie doszło do eskalacji trudności w pierwszych dniach i tygodniach. Przykładowo, w Lublinie, który znalazł się na pierwszej linii fali uchodźców, już przed południem 24 lutego 2022 roku odbyło się pierwsze spotkanie dla wolontariuszy Społecznego Komitetu Pomocy dla Ukrainy. Został on założony przez członków stowarzyszenia Homo Faber, współzałożycieli Grupy Granica. Wszystkie te drobne okoliczności są ważne, bo razem tworzą skrzydła wspomnianego motyla, których delikatne machnięcie zapobiega katastrofie.

”

**Kapitał społeczny do współpracy nie potrzebuje hierarchii, regulaminów i biurokracji. Sam tworzy procedury i je na bieżąco zmienia wedle potrzeb.**

<sup>2</sup> Unia Metropolii Polskich, *Sąsiedzka pomoc. Mieszkańcy 12 największych polskich miast o pomocy uchodźcom z Ukrainy*, [https://metropolie.pl/fileadmin/news/2022/09/SasiedzkaPomoc\\_2.pdf](https://metropolie.pl/fileadmin/news/2022/09/SasiedzkaPomoc_2.pdf) [dostęp online].

Piotr i Anna z Homo Faber nieco wcześniej byli na Podlasiu, gdzie pomagali imigrantom w polskich lasach, więc gdy o świcie w pociągu do Berlina dowiedzieli się o pierwszych atakach rakietowych, zawrócili na najbliższej stacji, bo dokładnie wiedzieli, co za chwilę będzie się działo w Lublinie i na granicy polsko-ukraińskiej. Komitet od razu też współpracował z prezydentem i wojewodą, bo parę dni wcześniej zostali oni zaproszeni przez Homo Faber na spotkanie Komisji Dialogu Obywatelskiego ds. integracji obcokrajowców. Mieli więc już „gorącą linię”.

Dwa dni później działała już strona Komitetu, na której można było zgłaszać chęć przyjęcia rodzin uchodźczych do swojego domu, łącznie z deklaracją otwartości na różne zwierzęta domowe. Równocześnie, indywidualne osoby wsiadały do swoich samochodów i jechały odbierać uchodźców spod granicy. Początkowo aut było więcej niż chętnych. Potem te proporcje się odwróciły i kierowcy-wolontariusze jeszcze w drodze dzwonili do znajomych z prośbą o ulokowanie gdzieś pasażerów, dla których sami nie mieli już miejsca.

Działanie efektu motyla związanego z obsługą migrujących ludzi – choć migrujących w mikroskali – mogliśmy obserwować na żywo 15 października 2023. Ogromne kolejki przed lokalami wyborczymi zdawały się świadczyć o niesamowicie wysokiej frekwencji, bo poza okresem pandemii nigdy wcześniej ich nie było. Tymczasem wyniosła ona 74%, czyli o 1/6 więcej niż w 2019 roku (ok. 62%) i o 2/5 więcej niż w 2007 roku (ok. 54%). Zatem wzrost frekwencji o 20–40% spowodował wydłużenie czasu w kolejce z kilku minut – zakładając, że w ogóle jakieś kolejki były – do kilku godzin, a więc o setki procent! Teraz wyobraźmy sobie, odwracając sytuację, o ile wzrosłoby kolejki po pomoc na granicy, gdyby o te 20–40% wzrosła liczba potrzebujących na skutek nawet minimalnego spadku odsetka pomagających na samym początku wojny?

W miarę napływu ludności trudność ich obsługi rośnie skokowo, dlatego jego niewielki wzrost destabilizuje cały system. Podobne zjawiska możemy obserwować nawet w systemie ruchu drogowego. Inżynierowie Jan Paszkowski i Rafał Kucharski, badający drogowy paradoks Downsa-Thomsona, stwierdzili, że skrócenie czasu podróży dzięki budowie nowego fragmentu obwodnicy Krakowa może być zniwelowane przez lokalny wzrost liczby samochodów zaledwie o 7%<sup>3</sup>.

To tak, jakby do czternastu samochodów dojechał piętnasty. Zmiana liczby aut stojących w szeregu byłaby w tym zakresie optycznie niezauważalna, jednak w całościowym mechanizmie ruchu drogowego przełożyłaby się na zmarnowanie kilkudziesięciu milionów złotych. Za te pieniądze można by wybudować szkołę tam, gdzie jej brak powoduje, że rodzice muszą codziennie wozić swoje dzieci do odległej placówki, np. tą właśnie obwodnicą.

Wracając do statystyk pomocowych, w Lublinie jest ok. 150 tys. gospodarstw i 260 tys. osób dorosłych. Licząc według powyższych wskaźników, przekłada się to na transport i zakwaterowanie od 10 500 do 16 500 uciekinierów. Gdyby więc frekwencja pomagających była o – odwrotnie niż w wyborach – 1/3 mniejsza i ten deficyt objawiłby się w pierwszych dniach wojny, oznaczałoby to 3–5 tys. stojących na mrozie uchodźczyń, bo przecież były to prawie wyłącznie kobiety z dziećmi. Nie ma się nimi kto zająć, bo na samym początku zabrakło tych zaledwie kilkuset pomocników z najlepszym refleksem.

Sytuacja szybko mogłaby zrobić się dramatyczna. Ludzie pewnie zaczęliby szukać pomocy na własną rękę. Może doszłoby do jakichś wykroczeń. Pojawiliby się dziennikarze i służby mundurowe, w tym oddziały Wojskowej Obrony Terytorialnej, które nie radziły sobie nawet z organizacją pacjentów na triażach podczas pandemii. Nawet jeśli uchodźczynie w końcu trafiłyby do jakichś sal gimnastycznych, dalej istniałby problem zaopatrzenia ich we wszystko – od żywności, poprzez pieluchy czy prąd do telefonów. Jakże inne byłyby wtedy nasze zbiorowe wspomnienia z tamtego okresu. Na szczęście wszystko potoczyło się inaczej. Pomoc nie była jednak nadmiarowa. Wszystko się udało, ale „na styk”. Jednak, podsumowując, gdyby w tym decydującym momencie wystąpił nawet minimalny deficyt pomocy, tak mały, że w zasadzie niemierzalny, w zakresie błędu statystycznego, sprawy przybrałyby zupełnie inny obrót.

<sup>3</sup> M. Skrzypek, *Wymiary przestrzeni. Kierowco, wspieraj transport zbiorowy!*, 18.09.2023, <https://www.projektpulsar.pl/struktura/2227822,1,wymiary-przestrzeni-kierowco-wspieraj-transport-zbiorowy.read> [dostęp online].

Kapitał społeczny do działania nie potrzebuje pieniędzy, personelu, szkoleń, hierarchii ani regulaminów. Wszystko to może sobie zorganizować „z niczego”, ale tylko jeśli ludzie mają ze sobą dobry kontakt. Przy czym chodzi o wszystkich ludzi, bo wszyscy mają jakieś zasoby. Społeczeństwo to chmura rozproszonych zasobów, a kapitał społeczny to strefa niskich kosztów transakcyjnych współpracy między ludźmi.

Niski koszt transakcyjny w społeczności polega na tym, że ludzie sobie ufają, więc przystawiony jeden telefon wystarczy, żeby załatwić jakąś sprawę albo dostać kontakt do kolejnej osoby, która ją załatwi. Tak właśnie ludzie znajdowali i oferowali noclegi dla uciekinierów z Ukrainy. Owszem, pomagały w tym media społecznościowe, ale to relacje międzyludzkie powodowały, że służyły one do szerzenia miłości, a nie nienawiści.

”

**Społeczeństwo to chmura rozproszonych zasobów, a kapitał społeczny to strefa niskich kosztów transakcyjnych współpracy między ludźmi.**

Nie zapominajmy, że kapitał społeczny dotyczy również naszego stosunku do tych „innych”, którzy akurat teraz potrzebują pomocy. Gdyby nastroje wobec Ukrainy w Polsce były podobne jak w Słowacji, pewnie dziś zamiast o porwie serca, mówilibyśmy o znieczulicy społecznej. Tam, według badań słowackiego think-tanku GLOBSEC, pod koniec 2022 roku 52% ludności negatywnie oceniało przyjęcie uchodźców z Ukrainy (u nas 11%); 39% przyczyny rosyjskiej inwazji na Ukrainę przypisywało USA (w Polsce 3%). Pomagający na pierwszej linii potrzebują zaplecza i akceptacji innych ludzi, którzy tworzą im dobrą atmosferę.

”

**Relacje międzyludzkie powodowały, że media społecznościowe służyły do szerzenia miłości, a nie nienawiści.**

W społecznym efekcie motyla wszystko jest ze sobą powiązane. Reakcja jednej osoby może być kluczowa dla losu tysięcy innych. Olga, jedna z trzech osób kierujących prywatnym ośrodkiem pomocowym Liliowa 5 w Lublinie, udostępniła uchodźczyom swój dom z dużym, ogrzewanym garażem. Ale to nie był jej jedyny zasób, który uruchomiła do celów społecznych. Jest również Białorusinką, była harcerką, a przed wojną handlowała z Ukrainą i Rosją. Szybko więc zaopiekowała się kilkoma rodzinami. Okazało się jednak, że dzieci z Ukrainy tak płaczą, że jej synowie nie mogą spać ani odrabiać lekcji. Na szczęście sąsiadka wzięła ich do siebie i Olga mogła w pełni zaangażować się w pomoc, nie martwiąc się już swoje dzieci.

Gdyby zabrakło tej sąsiedzkiej relacji, albo gdyby sąsiadka nie lubiła Ukraińców, być może Olga ograniczyłaby swoje działania i z kolei nie połączyła się z Łukaszem, prawnikiem i przedsiębiorcą, oraz Marcinem, zawodowym pokerzystą i organizatorem akcji charytatywnych, w skutek czego Liliowa 5 nie wysłałaby paru tysięcy osób do ośrodków pomocowych do innych krajów Unii Europejskiej.

O ile zmniejszyłby się odsetek pomagających na pierwszej linii i umożliwiających zaangażowanie się w pomoc innym, o ile więcej państwo musiałyby wydać na pomoc uchodźcom, gdyby nastroje antyukraińskie zwiększyłyby się o połowę? Wiemy przecież, że nastroje społeczne falują. Politykom jest bardzo łatwo je zmieniać dla swoich partykularnych interesów. Często rujną w ten sposób kapitał społeczny.

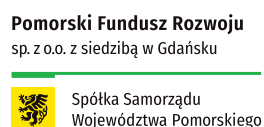
Jeśli okazaliśmy się dobrzy jako społeczeństwo, koniecznie powinniśmy wiedzieć, dlaczego tak się stało. Co miało na to wpływ? To bardzo pragmatyczne pytanie z punktu widzenia kryzysoodporności. Może była to zasługa Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy, która oswoiła nas z wolontariatem; może dzięki temu znalazło się te 2% pomagających? A może świadczy to o nadal odczuwalnej roli Kościoła i jego nauki o miłosierdziu? A może to frustracja rządami PiS albo głęboko w nas zapisane doświadczenia historyczno-kulturowe? A może to ślady 30 lat animacji społecznej, budującej nasze relacje międzykulturowe na bazie romantycznej nostalgii za utraconą wielokulturowością II Rzeczypospolitej?

Wszystko to mniej lub bardziej uzasadnione hipotezy, bo z pewnością różnego typu czynniki miały na nas wpływ i pozwoliły wytworzyć taki kapitał społeczny, bo właśnie taka jest jego natura. Kapitał społeczny pod względem właściwości, jakie nadaje społeczeństwu, można porównać do materiału kompozytowego, który składa się z wielu różnych warstw i milionów włókien. Każde z nich jest niezmiernie delikatne, ale razem są mocniejsze niż o wiele grubsza warstwa jednorodnej stali czy betonu. Te włókna to pozytywne relacje społeczne, które rosną latami – jak drzewa. I trzeba o nie dbać z taką troską, jak o drzewa.

## O autorze

**Marcin Skrzypek** – działacz społeczno-kulturalny w Lublinie, pracownik lubelskiego Ośrodka „Brama Grodzka – Teatr NN” i muzyk folkowej Orkiestry św. Mikołaja. Z wykształcenia anglista. Z zamiłowania analityk kultury i publicysta. Ostatnio współautor aplikacji Lublina do tytułu ESK 2016 oraz Strategii Rozwoju Lublina 2020. Popularyzator kultury przestrzeni, partycypacji społecznej i tzw. kultury szerokiej (d.i.y, kultury niszowe itp.). Członek Rady Programowej Kongresu Obywatelskiego.

## Partnerzy



## Partnerzy numeru

